



18 koncertów, które złożyły się na program tegorocznego festiwalu, można było przy dobrych chęciach zobaczyć w całości. I wynieść przeświadczenie, że każdy z wykonawców zagrał na najwyższym poziomie, choć często artyści odpowiadali na różne zapotrzebowanie zgromadzonej przed sceną publiczności.

I tak Muse, którzy zakończyli w Krakowie swoją ponad roczną historię z albumem „Drones”, dali rockowy spektakl godny zamknięcia nie tylko festiwalu, ale blisko 150-koncertowej trasy, w jaką ruszyli po premierze ostatniej płyty. Krakowski koncert, widowiskowy i porywający, stał się jednak w jakiś sposób intymny. Fani dostali niemal klubowy show, gdzie dystans między publicznością a zespołem jest ograniczony do minimum. Radość było widać zarówno na twarzach fanów, jak i samego zespołu Muse.

Dzień wcześniej podobny efekt – tylko, że w dziedzinie elektroniki - osiągnęli The Chemical Brothers, przeprowadzając publiczność z terenu festiwalu na najlepszą imprezę rave, jakie pewnie zdarzało się im grać w początkach kariery, jeszcze w latach 90-tych. Występ spięty kłamrą ich dwóch największych przebojów – rozpoczął „Hey Boy Hey Girl” a zakończył „Block Rockin’ Beats” – nawet największego antyfana musiałby przekonać do oddania Tomowi i Edowi hołdu, mimo, że do krakowskiego rynku z terenu Muzeum Lotnictwa jest kilka kilometrów.

Poruszający koncert zagrała w piątek formacja Massive Attack. Aktualny do bólu, jeśli chodzi o formowanie przekazu. Utwory nagrane często dwie dekady temu nagle stały się komentarzem do współczesności, a obrazy oraz teksty wyświetlane na telebimach tylko to wrażenie potęgowały. Także warstwa muzyczna nie pozwala myśleć o grupie dowodzonej przez 3D i Daddy G jako o nestorach gatunku. To nadal czujna i bardzo odważna muzycznie grupa, o czym świadczy choćby zaproszenie na koncert szkockich raperów z The Young Fathers i wykonanie przez Massive Attack ich utworów.

Szeroko komentowany występ – czego spodziewano się już przed festiwalem – dała Sia. Godzinny spektakl, który opierał się na współczesnym tańcu i dość statycznej, wycofanej figurze wokalistki może rzeczywiście wywołać dyskusję na temat współczesnej sztuki grania koncertów i przeładowywania ich wizualnymi trickami. Sii na scenie nie towarzyszył zespół, a obraz pokazywany na ekranach był wyreżyserowaną wcześniej produkcją, choć odgrywaną prawie identycznie przez scenicznych tancerzy. Spektakularny efekt osiągnięty w sumie dość minimalistycznymi środkami przypominał trochę występy Kanye Westa. Pytanie, kto teraz odniesie się do koncertu australijskiej wokalistki.

Wspomnienie występów Cage The Elephant i The Neighbourhood to z kolei obraz gitarowych zespołów, nie oszczędzających się na scenie, grających przekrojowy materiał z taką werwą, że trudno uznać, by zapotrzebowanie na takie spotkania kiedykolwiek ustało.

A do kompletu dołożymy jeszcze Hey, The Dumplings czy Korteza, przegląd polskiej sceny, która potrafi połączyć dwa pokolenia fanów pod jednym festiwalowym namiotem.

W Kraków Live Festival 2016 uczestniczyło ponad 25 tysięcy osób. Dziękujemy i do zobaczenia za rok!



Jeśli nie chcesz więcej otrzymywać wiadomości od ALTERART kliknij w [link](#)